

Komu przeszkadzał obywatelski projekt CPK

10 lutego 2025

200 000 głosów poparcia dla CPK trafiło do kosza. Mieliby obywatele patrzeć na ręce politykom? No nie, politycy realizuje swoje interesy, rozgrywając i dzieląc społeczeństwo. Dogadują się z „Brukselą” dla korzyści własnych, nam oferując drożyznę i zubożenie.

Na posiedzeniu Komisji Infrastruktury 20 posłów rządzącej koalicji odrzuciło projekt ustawy o zobowiązaniu władz publicznych do realizacji Centralnego Projektu Komunikacyjnego, pod którym podpisało się ponad 200 tysięcy obywateli.

Tuż po odrzuceniu projektu posłowie Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 oraz PSL przystąpili do ofensywy medialnej. Twierdzili, że projekt CPK jest konsekwentnie realizowany i że ma finansowanie. Odrzucenie obywatelskie projektu tłumaczyli nierealnością oraz tym, że powstał on na bazie uchwały rządu Mateusza Morawieckiego. Ten zaś nie miał mandatu społecznego do kierowania polityką Polski. No dobrze, a głos 200 tysięcy Polaków nie jest silnym mandatem społecznym?

Rządowi oraz posłom Koalicji 13 grudnia obywatelski projekt CPK przeszkadzał z prostej przyczyny – to obywatele chcieli patrzeć politykom na ręce podczas realizacji prorozwojowego programu dla Polski. To nie jest na rękę naszej klasie politycznej, która realizuje swoje interesy, rozgrywając i dzieląc społeczeństwo.

Zarówno politycy obecnego, jak i poprzedniego rządu, dogadywali się z tzw. „Brukselą” lub z innymi grupami interesu, po czym zawarte porozumienia biznesowe implementowali w naszym kraju. Tak doszło m.in. do uchwalenia Zielonego Ładu. Nie pytając o naszą zgodę, obiecując miliardy

euro, wprowadzono rozwiązania gospodarczego, które doprowadziły do drożyzny oraz zubożenia społeczeństwa.

CPK miał być projektem rozwojowym. Jednak nie był pomysłem powstałym w brukselskich urzędach. Miał on wzmocnić naszą autonomię strategiczną oraz pomóc Polsce rozwijać się szybciej niż pozostałym krajom europejskim. Dlatego miał wielu wrogów. Nie tylko poza Polską, lecz również u nas. Zagroził on istniejącym u nas układom polityczno-biznesowym. Wspomniał o tym poseł Sawicki mówiąc, że po co nam lotnisko w Baranowie skoro mamy lotniska w Warszawie, Radomiu oraz Modlinie.

Wiele grup polityczno-biznesowych zarabia na lokalnych lotniskach w Polsce. Znaczna część jest niedochodowa. Nie przeszkadza to jednak politykom dopłacać do nich. CPK osłabiłby ich pozycję.

Stąd wynika opór posłów Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 oraz PSL wobec budowy CPK. Będą jego realizację wydłużać w czasie, narzekając na brak finansowania. Po kilku latach oszukiwania nas powiedzą ponownie: po co nam CPK, skoro mamy lotniska regionalne oraz inne poza Polską.

Autorstwo: MTC

Źródło: ABCNiepodleglosc.pl